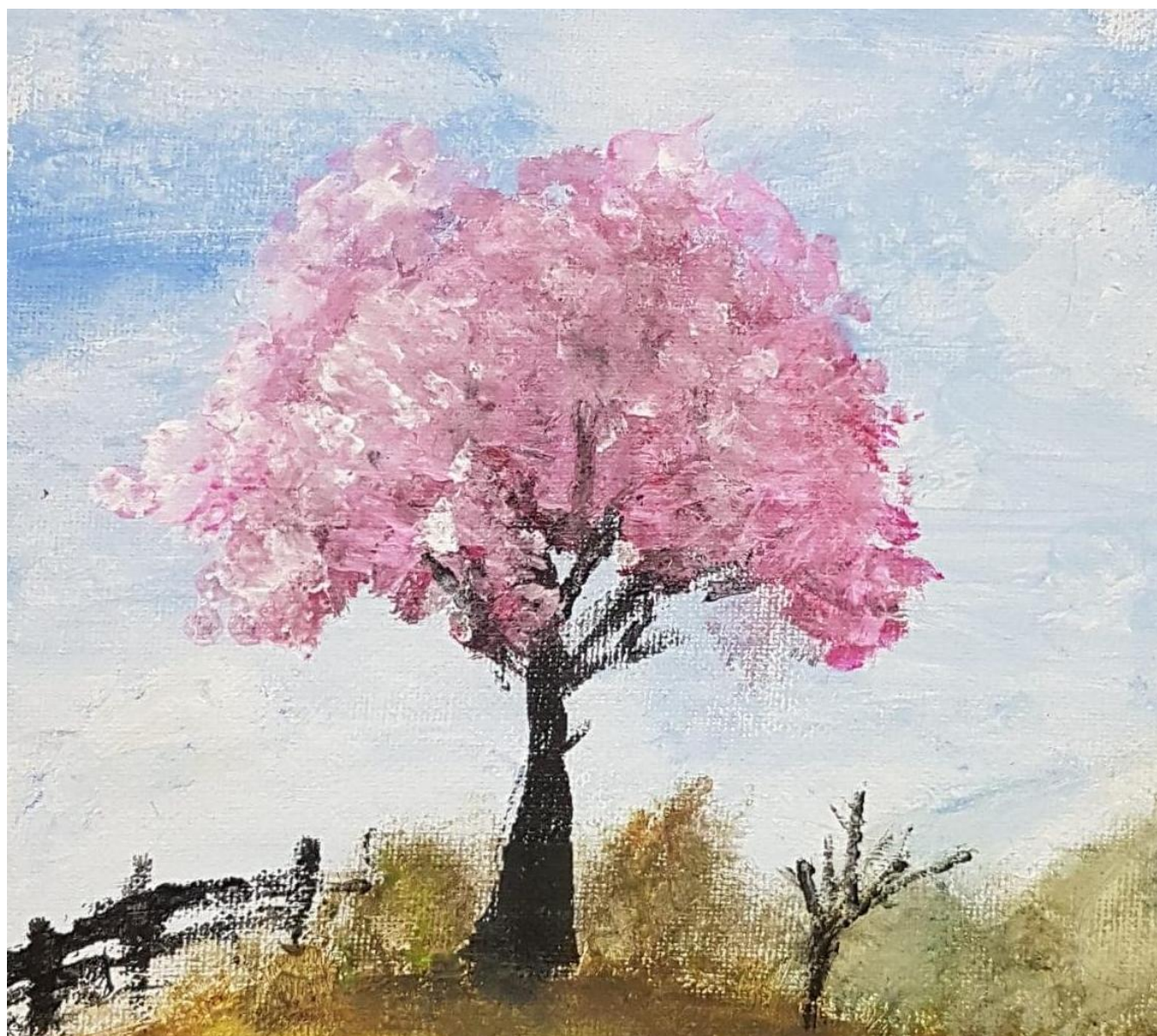




## "Szkolne Rewolucje" znów są z Wami!

W tym numerze przeczytasz, jak młodzi ludzie zapamiętali czas izolacji oraz co sądzą o niezwykłych czasach, w których obecnie żyjemy.



Przemiany

Julia Karwacka





### Początek marca 2020

No cóż... odwołali nam lekcje. Byliśmy od wtedy w domu przez 2 tygodnie. Trochę się martwiłam, co będę robić przez ten czas. (Potem ten okres przedłużył się jeszcze do kilku miesięcy.) W późniejszym czasie znalazłam wiele zajęć. Przykładowo tata wpadł na pomysł promowania kuchni. A jako iż mam najbardziej wprawna rękę w rodzinie (bo leworęczna, to wiadomo...), poprosił mnie o to. Dziadek nie był zachwycony pomysłem, by robiło to dziecko, ale finalnie i tak nie miał nic do gadania. Malowanie zajęło mi tydzień. Nie było tak źle. Przez kolejne tygodnie było dużo nauki. Ale oprócz tego stwierdziłam, że wezmę się za siebie. Odpowiednia dieta, ćwiczenia i udało się - sylwetka się zmieniła. (Może nie jakoś bardzo, ale progres jest.) Później przekonałam rodziców do *Netflix*a. Obejrzałam parę seriali, ale nie za dużo, bo z przejęcia nad losami bohaterów, zaczął boleć mnie brzuch, przez co nie mogłam oglądać dalej. Pomijając masę nauki, nudziło mi się okropnie. Z pomocą przyszła moja kuzynka (wielka fanka Harry'ego Pottera).

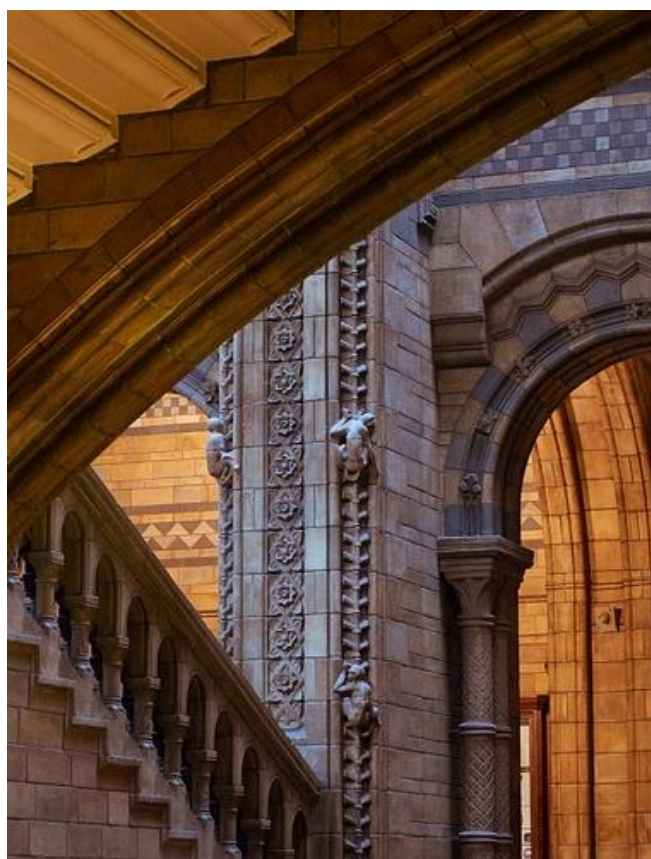
Jako iż obydwie nie jesteśmy do końca "normalne", założyliśmy się o całkiem "pokaźną" sumkę, że przeczytam wszystkie 7 części *HP* do końca wakacji. Nie narzekam, pomysł ten mi się spodobał. Przez kolejne tygodnie płaściłam tyłek, czytając takowego.

Przez pandemię moje życie całkiem się zmieniło. Nie czułam potrzeby rozmowy i kontaktu z rówieśnikami. Jedyne, co mnie wtedy interesowało, to Harry, jedzenie i spanie. Wcale nie przeszkadzała mi ta izolacja.

No cóż, okazało się, że jednak wrócimy do szkoły we wrześniu. Nie podobał mi się ten plan, ale moja niechęć niczego nie wskórała. Tym sposobem teraz siedzę w "więziennej", ławce pisząc ten tekst. Muszę jednak przyznać, iż pandemia wniosła kilka rzeczy do mojego życia: zaplanowałam remont pokoju, zmieniłam styl ubioru, schudłam, obciąłam grzywkę... i zrozumiałam, iż do końca życia czeka mnie tułaczka z innymi ludźmi, co często sprawia mi niemałe problemy.

Mam taką cichą nadzieję, że w 2021 wrócimy do normalności.

Fuyuko





## Koniec świata

To była środa. 11 marca. Rok 2020. Leżałem na kanapie i przeglądałem najnowsze wiadomości na telefonie. I nagle, zaparło mi dech w piersiach. Od 12 marca dzieci miały rozpocząć nauczanie zdalne. Ale co to w ogóle jest to nauczanie zdalne? Wtedy nikt jeszcze nie wiedział...

Miesiąc później miałem dogłębnie dosyć pandemii koronawirusa. Było dużo trudniej, niż w normalnej szkole. Jedyne plusy były takie, że mieliśmy tydzień na odesłanie zadań. Na początku pracowaliśmy na platformie Google Classroom.

W maju zaczęło się już robić trochę lepiej, bo mieliśmy wideokonferencje, lecz i ten sposób posiadał wady. Na każdej lekcji przynajmniej jedna osoba miała problem z Internetem, mikrofonem lub dźwiękiem.

I nareszcie. Nadeszły wakacje. Ostatniego dnia szkoły byliśmy już w drodze nad morze. Pojechaliśmy do Grzybowa, obok Kołobrzegu. Na wyjeździe nie odczułem zmiany, dotyczącej koronawirusa.

Dwa miesiące później zaczęła się już szkoła. Bardzo się ucieszyłem, że był to już koniec zdalnego nauczania. Czy pandemia kiedyś się skończy? Jakub Majsnerowski, kl. 6a



## Drogi Pamiętniku,

chcę opisać sytuację, która zaczęła się w grudniu 2019 r. Na całym świecie słyszano o COVID-19, w Polsce ludzie byli spokojni.

Zaniepokojenie zaczęło się w marcu, kiedy wirus dotarł do Polski. Ludzie zaczęli panikować, myślałam, że świat się kończy. Wszyscy wykupowali ze sklepów zapasy żywności oraz papieru toaletowego. Dzieci czekały w domu na rodziców, którzy wrócą do domu cali i zdrowi. Zostały zamknięte szkoły, kina oraz restauracje. Gdy wychodziło się na spacer, miało się wrażenie, że każdy człowiek na ziemi umarł.

Minęło kilka miesięcy, a sytuacja nadal jest niespokojna, natomiast pandemia nadal trwa. Sklepy i restauracje zostały już otwarte, a ja zastanawiam się kiedy to się skończy. Jestem teraz w szkole, wszystko jest inne. Lekcje odbywają się tylko w jednej sali, klasy są wietrzne, a ja z kolegami i koleżankami siedzę w sali z maseczką na twarzy i słucham lekcji.

Plusy epidemii są trudno zauważalne. Jedyną rzeczą to ta, że ludzie bardziej dbają o higienę osobistą i doceniają swoje rodziny oraz przyjaciół.

Co prawda epidemia trwa już 6 miesięcy, ale czy to się kiedyś skończy?

Maja Handzlik, kl. 7a



Podczas wakacji byłam także na odcisku zębów u ortodonta. Zauważyłam że jest tam o wiele mniej ludzi niż zwykle, były tam z 2-3 osoby, wszyscy mieli maski i przy wejściu pani mierzyła temperaturę. W sierpniu wyjechałam w góry, bardzo mi się tam podobało. Szliśmy przez Dolinę Kościeliską do Schroniska „Ornak”, byliśmy także w Jaskini Mroźnej. W wakacje także kupiłam sobie chomika, a moja ciocia kupiła sobie szczeniaka - maltańczyka. Dużo się z nim bawiłam i wychodziłam na spacer. Nazywa się Dingo, jest bardzo przyjazny i bardzo lubi się bawić. Byłam także w Zoo w Chorzowie. W sumie cieszę się, że wróciliśmy do szkoły.

Oliwia Zyzak, kl. 6c

### Drogi Pamiętniku,

w roku 2020 nastąpiła pandemia. Na początku zamknęli szkoły. Po jakimś czasie zaczęły się lekcje online. Na początku było dobrze, ale później było coraz trudniej. Nie podobały mi się te lekcje, nie wszystko rozumiałam i ogólnie, według mnie, lepiej było się uczyć w szkole.

Gdy zaczęła się pandemia, nie potrafiłam się przyzwyczaić, że trzeba było wychodzić w maseczkach. Wszędzie pojawiały się ostrzeżenia, były znaki, że trzeba nosić maseczki, dezynfekować ręce i zachowywać odstęp. Po jakimś czasie zaczęłam wychodzić na spacer, gdy już nie trzeba było na dworze nosić masek. Jakiś czas później sytuacja się uspokoiła i zaczęłam się spotykać np. z babcią lub z cicią. Większość czasu spędzałam w domu i rozmawiałam z przyjaciółmi. Po jakimś czasie zaczęłam wychodzić do większych sklepów oraz zaczęłam spotykać się z przyjaciółką.

W lipcu wyjechałam do Niemiec - tam zauważyłam, że jest większy luz. Gdy wróciłam do Polski nie mogłam spotykać się z przyjaciółmi przez 2 tygodnie. Po tym czasie spotkałam się z Julką.



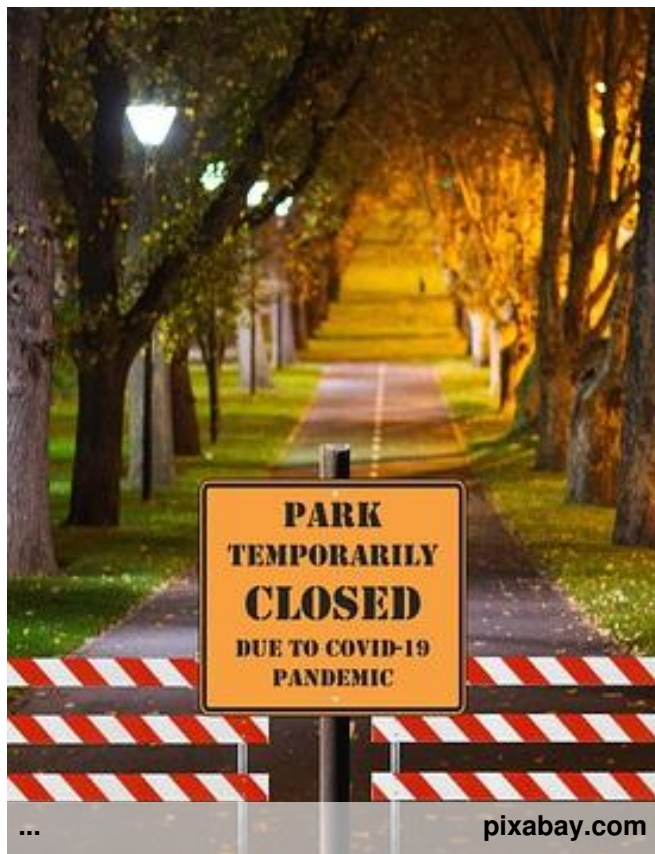


### **Witam Panie Pamiętniku!**

Pandemia koronawirusa to trudny okres. Wszystko zaczęło się w Wuhan. Tam właśnie rozpoczęła się epidemia. Kiedy wirus doszedł do Polski, zaczęła się izolacja domowa. Nie zatrzymało to jednak wirusa. Liczba zarażonych wzrastała i wciąż wzrasta. Już od początku marca zaczęliśmy naukę zdalną. Dostawaliśmy zadania przez platformę Google Classroom.

Podczas izolacji panowały niewygodne, lecz potrzebne obostrzenia, które z czasem zostały złagodzone. Po jakimś czasie przeszliśmy z Google Classroom na platformę Microsoft Teams. Na tej platformie zaczęliśmy się uczyć przez wideokonferencje. Po złagodzeniu obostrzeń, zacząłem spotykać się z moimi serdecznymi przyjaciółmi.

W czasie izolacji dużo grałem w gry planszowe, karciane i gry komputerowe. Nauczanie zdalne było niewygodne i trochę trudne, ale udało mi się wytrzymać. Jeszcze przed wakacjami wyjechałem do Gdyni na tydzień z moimi rodzicami i rodzeństwem. Pomimo wyjazdu, uczestniczyliśmy wraz z moją siostrą na lekcjach online.



Od razu po zakończeniu roku szkolnego 2019/2020 pojechaliśmy do Chorwacji pływać po Adriatyku na, wynajętym przez rodziców, małym jachcie. Niestety, na wyjeździe musieliśmy przestrzegać obostrzeń. Nie był to jednak problem, ponieważ prawie cały czas byliśmy na łajbie.

W te wakacje byliśmy jeszcze nie raz na różnych kilkudniowych wyjazdach. Pod koniec wakacji zacząłem pisać książkę.

1 września spotkałem wielu znajomych, których bardzo długo nie widziałem. Dzień po rozpoczęciu nowego roku szkolnego zaczęliśmy się uczyć w pięknej szkole. Nie było tak, jak dawniej. Przez cały dzień musieliśmy siedzieć w jednej klasie. Wyjść z klasy mogliśmy tylko do toalety i to w maseczce. W sumie, nadal musimy przestrzegać przepisów, bo piszę to 3 dni po rozpoczęciu roku szkolnego.

Przemysław Pach, kl. 6c



01.01.2020

Wszystko zaczynało się dosyć niewinnie. Sylwestra jak i Nowy Rok spędziłam z przyjaciółmi. Rok 2020 miał być naszym rokiem, a tylko czekało się na śluby ze względu na ładną datę. Styczeń minął szybko wraz z czym nadszedł luty. Na świecie było coraz głośniejsze o wirusie z Wuhan. Więcej i więcej przypadków w Chinach spowodowało, że ludzie wymyślali różne przyczyny jego powstania - a to facet zjadł nietoperza, a to Rosjanie specjalnie rozprzestrzenili wirusa. Pomimo że przerażało ludzi to, co się dzieje w kraju oddalonym o parę tysięcy kilometrów, właśnie ta odległość sprawiła, że ludzie tak się tym nie przejmowali.

Po kilku tygodniach koronawirus dotarł do Europy, co równało się z jego dość długimi odwiedzinami w Polsce. Szybkie rozprzestrzenianie się wirusa sprawiło, że wszystkie obostrzenia nasiliły się momentalnie. Zamknięcie szkół, kin, restauracji. Maseczki i płyny do dezynfekcji w każdym otwartym miejscu. Radość uczniów przez dłuższe wakacje skończyła się wraz ze zdalnym nauczaniem.

Mimo że mam duże podwórko i zawsze mogłabym znaleźć sobie zajecie, po zaledwie dwóch tygodniach odczułam dotkliwie brak możliwości spotkania się z rówieśnikami. Wpadłyśmy z moimi przyjaciółkami na pomysł, że przecież nic nam nie grozi i możemy się spotkać, nie zdawałyśmy sobie sprawy z powagi sytuacji.

Ludzie z naszego otoczenia zaczęli chorować, i to poważnie. Pomysł ze spotkaniem poszedł w zapomnienie, a my prawie całe dni gadałyśmy na Face Time, jak przyjaciele na odległość, a dzieliło nas ledwie 800 m.

Nie powiem, mi z dwójką rodzeństwa, jednym komputerem i niesprawnym telefonem brata nauczanie zdalne dawało w kość, a przez filmy i projekty wysyłające się pół dnia miałam ochotę się zastrzelić. Czerwiec dostarczył mi różnych emocji, ale ważne że izolacja dla większości się skończyła i pomimo że przez maseczki, w końcu spotkałam się ze znajomymi.

Niestety, „era koronawirusa” jeszcze się nie skończyła, ale już jest lepiej i wracamy do szkół. Mam szczerą nadzieję, że ten rok nie dostarczy nam kolejnych wrażeń.

Julia Kania, kl. 8a





## Ku pamięci moich wnucząt, czyli z pamiętnika "pandemika"

Kochany Pamiętniku! Kilka miesięcy temu wybuchła pandemia koronawirusa. Mówili nam, że szkołę zamkną na dwa tygodnie. Cieszyłam się bardzo. Mijały dwa tygodnie, a szkoła cały czas była zamknięta. Przez pierwszy miesiąc nie było zadań domowych, uff... Ale na początku kwietnia coś się zmieniło. Cała klasa musiała zainstalować aplikację Calasroom. I od wtedy się zaczęło... Prac domowych było jeszcze więcej, niż w szkole. Po jakimś czasie przeszliśmy na aplikację Microsoft Teams. Było super! Mogliśmy się widzieć na kamerkach i rysować na takiej specjalnej tablicy. Jedynym minusem było to, że czasem nic nie było słychać. Ale były też plusy - nie było kartkówek, sprawdzianów, dyktand itp. Lecz było mi czasami smutno, że nie mogę wyjść i się spotkać z przyjaciółkami. W końcu nadeszły wakacje i koniec tej nauki zdalnej.



Tak między nami, nie lubiłam nauczania zdalnego. Wakacje były super, ale musiały się skończyć, ehh... I nadszedł wrzesień, i szkoła, cieszyłam się, że w końcu zobaczę przyjaciółki, ale musimy w szkole na korytarzu musimy nosić maseczkę. Musimy też dezynfekować ręce. Na wf-ie nie musimy nosić maseczek. Ciężko by było, co nie?

Maja Podsiadło, kl. 6c

## Pamiętnik z kwarantanny

Drogi Pamiętniku! Pod koniec tamtego roku w Chinach zaczął się rozprzestrzeniać groźny wirus o nazwie Sars Cov- 2. Potem przywędrował z Chin do Europy i pod koniec lutego również do Polski. Wtedy wszystko się zmieniło. Akurat 12. marca, w dzień moich urodzin, zamknięto szkoły. Przez to nie miałem przyjęcia urodzinowego i nie było żadnych gości. Zajęcia lekcyjne były prowadzone zdalnie i musiałem uczyć się na komputerze.



Mieliśmy wideo rozmowy, rozwiązywaliśmy zadania w zeszytach, robiliśmy zdjęcia i przesyłaliśmy je na platformę. Na początku było to trochę uciążliwe, lecz po czasie dało się do tego przyzwyczaić. Myślę, że ta nauka wyszła mi dość dobrze, ponieważ dostałem bardzo wysoką średnią - dużo wyższą, niż w poprzedniej klasie.

Wakacje były takie, jak we wcześniejszych latach, bo udało nam się pojechać nad Morze Bałtyckie. Byliśmy w Krynicy Morskiej. Miejscowość ta jest wyjątkowa, ponieważ znajduje się na Mierzei Wiślanej, gdzie na północy znajduje się morze a na południu Zalew Wiślany.

Pogodę mieliśmy dość ładną, więc kilka razy kąpałem się w morzu, poznałem nowych kolegów, miałem różne zabiegi rehabilitacyjne.

Od wielu lat chciałem zobaczyć zamek w Malborku i w tym roku się to udało, ponieważ na wakacjach byliśmy blisko niego. Zwiedzaliśmy cały zamek za pomocą audio przewodnika, który opowiedział jak to po wygranej bitwie pod Grunwaldem Król Polski Władysław Jagiełło zaatakował zamek w Malborku. Nie udało mu się go jednak zdobyć.

Kilka dni później pojechaliśmy do Gdyni, żeby zobaczyć polski okręt wojenny, który brał udział w II wojnie światowej - ORP Błyskawicę. Schodziliśmy na dół do maszynowni i oglądaliśmy miniaturowe podobnych do Błyskawicy okrętów. Następnie pojechaliśmy do Sopotu i spacerowaliśmy po słynnym molo. Na końcu były zacumowane prywatne łodzie motorowe oraz jachty.

Po powrocie znad morza widywałem się z moim kuzynem oraz sąsiadem, który na stałe mieszka w Szwecji. Gdy skończyły się wakacje, wróciliśmy do szkoły, lecz nadal nie jest bezpiecznie.

Łukasz Ciesielski, kl. 6c

### Dziwne wakacje

1 lipca pojechałam z moją rodziną i znajomymi moich rodziców na kilka dni do nadmorskiej miejscowości, jaką jest Rewal. Było wspaniale. Kąpaliśmy się w morzu, ale w jeden dzień, kiedy spokojnie siedzieliśmy na plaży, zaczął wiać mocny wiatr. Piasek sypał po nogach, a to tak bolało. Przez kilka następných dni padało i potem spokojnie 9. lipca wróciliśmy do domów. 20. lipca miałam razem z moją siostrą jechać na kolonie, znowu nad morze, ale tym razem do Rowów.





Więc 19. lipca razem z naszymi kuzynkami i naszą sąsiadką poszłyśmy na boisko w Kuźni Nieborowskiej. Sąsiadka wpadła na bardzo głupi pomysł, żeby skoczyć z huśtawki bocianiego gniazda. Niestety się na to zgodziłam, bo nie wiedziałam do czego to może doprowadzić. Ja skoczyłam i nic się nie stało. Moja siostra skoczyła, ale jakoś źle i upadła na rękę, nie umiała nią ruszać. Następnego dnia, czyli w niedzielę, pojechała z moim tatą do szpitala i okazało się, że to złamanie kości w łokciu i podejrzenie złamania drugiej kości. Ciągłe padało pytanie, co z koloniami, żeby nie stracić tysiąca złotych. W końcu jedna koleżanka się zgodziła, żeby pojechać. Myślałam, że to koniec tego całego stresu. Napisała mi, że może ze mną jechać, a potem zrezygnowała. Nagle wpadłam na pomysł, że druga koleżanka, która jest moją przyszywaną kuzynką, może pojechać. Zgodziła się!!! Razem przejechałyśmy 11 godzin drogi pociągiem, to może zmęczyć. I nareszcie nadszedł ten moment, kiedy pan opiekun wyznaczał, kto ma być z km w pokoju. Udało się, że byłyśmy przydzielone razem i jeszcze z taką Dominiką, która na początku wydawała się miła, ale potem się wszystko zmieniło.



Pierwszego dnia wstałyśmy o 8 i poszłyśmy na śniadanie, było przepyszne. Potem się poznawaliśmy. Potem Dominika zaczęła mi i Zosi strasznie dogadywać, zawsze była mądrzejsza, nawet jak nie miała racji. To był horror. Zaczęła się kontrola czystości tak, jak na każdej kolonii, na której byłam. Jej szafka była ciągle nieposprządana. Opiekunowie prosili, prosili i prosili, żeby posprzątała, a ona miała to w nosie, aż w końcu, zamiast piątki albo szóstki za czystość, dostałyśmy czwórkę, ale i tak wygrałyśmy konkurs czystości. Dalej już kolonie były świetne, aż wróciłyśmy do domów i 4 dni później zaczęła się szkoła, a piszę to 22. września, kiedy moja siostra musi chodzić dalej z ręką na rehabilitację. Piszę to dlatego, żeby Was ostrzec przed głupimi pomysłami. Dobrze, że nic więcej się nie stało, bo jakby na przykład siostra upadła na twarz, to byłoby gorzej...

Kinga Szendzielorz, kl. 6c

Redaktor naczelna: Paulina Wiatrowska  
Kontakt: wiatrowska.p@pilchowice.pl